Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalt ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 27 sierpnia 1939 r.** **Nr. 35.**

TREŚĆ: „Niema takiego, ktoby dobrze czynił!" — U najbliższych Sąsiadów. — XXII Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Helsinkach. — Z Prasy. — Testament zmarłych. — Ś. p. Wojciech Korfanty. — Połabianie — zaginiony szczep słowiański. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Radio. — Ogłoszenia.

„Niema takiego, ktoby dobrze czynił!"

„Głupi rzekł w sercu swoim: „Niema Boga!" Zepsutymi, obrzydliwymi, są w postępowaniu: niema takiego, ktoby dobrze czynił. Pan z nieba spogląda na synów ludzkich, by obaczyć, czy jest kto rozumny, szukający Boga. Lecz wszyscy odstąpili, pospołu zwyrodniali, niema, ktoby dobrze czynił, niema ani jednego.

Psalm 141-3.

Boga Biblii rozumem udowodnić nie można. Ale czy z tego powodu nie jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, iż każden na swój sposób istnienie Boga przedstawić sobie może? Czy i dlatego nie powinniśmy przyznać każdemu prawa do swoistego zdania o tym, gdyż jest to sprawą czysto osobistą; nawet czy nie zakrawa to na nietakt i natarczywość, jeżeli pewien sposób zapatrywania, jako jedyny prawdziwy przedstawić się staramy, narzucając go drugim? Psalmista zupełnie inaczej traktuje to zagadnienie. Nie waha się on nazwać to głupstwem, zepsuciem, jeżeli ktoś Boga nie uznaje. „Głupi rzekł w sercu swoim: „Niema Boga!" Nie rozchodzi się tu o teoretyczny ateizm, lecz o całokształt życia, jakgdyby Boga nie było, rozchodzi się o ludzi, którzy rozumem nie zaprzeczają istnienia Boga, ale w życiu swym praktycznym tak się zachowują, jak gdyby On nie istniał.

Jeżeli Bóg jest rzeczywistością, wtedy każde życie, nie liczące się poważnie z Jego istnieniem, jest głupie, bezsensowne, jest pomyłką. Nie, nie tylko pomyłką, ale nawet kłamstwem. Bóg bowiem nie jest zagadnieniem otwartym. Bóg objawił się światu w słowach proroków i apostołów, w życiu i śmierci Jezusa Chrystusa. Dzisiaj, jak i niegdyś, mocarne Jego słowo i ewangelia nie straciły swego znaczenia, i chcą przekonać serca i sumienia o swej rzeczywistości i prawdzie.

Każden ma z Bogiem do czynienia, bez względu na to, czy tego chce czy nie. Jak człowiek przed samym sobą uciec nie może, tak też i przed Bogiem nikt nie ucieknie. Jest to faktem o niezmiernej doniosłości, że życie nasze dokonywa się „przed Bogiem". Większość ludzi chciałaby tylko igrać z życiem bez poświęcia ostatecznej decyzji. Osłaniają samych siebie twierdzeniem, że życie ich ma za małe znaczenie i wagę, by i oni też w nim z Bogiem się zetknęli. Takich ludzi porównywa Sören Kierkegaard z właścicielem domu, który mimo że ma wspaniałe mieszkanie na pierwszym piętrze do dyspozycji, woli zamieszkać w suterynach.

Słowo psalmisty kładzie główny nacisk na nasze unikanie Boga, na nasze zaprzeczenie Boga. Ale pytamy się, czy mimo wszystko niema dosyć szlachetnego człowieczeństwa i bardziej poważnej pobożności? W oczach Bożych niema ani jednego któryby z całą powagą o Niego się pytał! — W oczach Bożych! — W oczach ludzkich jest niewiele szlachetności i poważnego usposobienia!

Bóg jednak, który wszystko przejrzeć może, widzi inną rzeczywistość: wszyscy odstąpili, wszyscy niezdolni. Dlatego nikt się nad drugimi wywyższać nie może. Nie pozostaje nam nic innego, jak się przed Nim upokorzyć i wyznać naszą niewiarę i niewierność.

Dziękujemy Ci Boże, że mimo naszej niewierności i nieszczerości—wiernym zostajesz; że Ty nas nie opuszczasz. Twa wierność jedyną ostoją naszą; naszym ratunkiem. Otwiera nam uszy, byśmy usłyszeli słowa Twoje. Pomóż, byśmy się stali wykonawcami Twoich słów. Przezwycięż serce nasze, byśmy się do Ciebie nakłonili i przed Tobą kajali. Amen!

Dnia 16 lipca b. r. podczas kąpieli na plaży w Warszawie nad Wisłą, pod wałem Miedzyszyńskim zaginął nagle bawiący się w towarzystwie innych dzieci, swego rodzeństwa i dziadka — chłopiec 10-letni — Jurek Gerber.

Było to podczas zerwania się tego dnia w południe wielkiej burzy i wśród wielkiej ciżby ludzi nikt jego zniknięcia odrazu nie zauważył. Nikt również nie widział, aby ktoś w kąpieli tonął. Jurek Gerber mimo wszystko mógł utonąć lub był uprowadzony. Ktokolwiek by coś o tym wypadku wiedział lub słyszał, proszony jest dać znać Redakcji naszego pisma. W ten sposób przyczyni się do uspokojenia stroskanych rodziców, którzy w niepewności żyją resztkami nadziei.

Prasę, ewangelicką w szczególności, prosimy o przedrukowanie powyższego.

Ks. Feliks Gloch.

U najbliższych Sąsiadów

(Wrażenia z podróży na Litwę).

V.

Birże, 24.VI.1939 r.

W litewskim hotelu w Birżach pod nazwą „Viesbutis" spało się nam dobrze. Chociaż okna mego pokoju były od ulicy, a naprzeciwko w barze grała muzyka daleko za północ, zmęczenie długą podróżą zmogło i sen nastąpił twardy.

Z samego rana zato — zaraz na równe nogi — i po śniadaniu, razem we trójkę udajemy się na plebanję. Tutaj zastajemy zgromadzonych już prawie wszystkich członków Synodu: duchownych i świeckich. Na placu przed kościołem bryczki i wozy, ustawione w liczne szeregi. Choć to sobota, dzień powszedni, pobożni parafianie zjechali się tak licznie, jak w największe święto. — Ustawiamy się w togach w szeregi i procesjonalnie udajemy się do kościoła. Wchodzimy przez zakrystję, gdyż od frontu nie można byłoby się przez ciżbę ludu przedostać.

Jest nas czternastu duchownych, a wśród nich dwu z Wilna: Ks. Sup. Gen. prof. Dr. K. Kurnatowski i ks. P. Dilis, ja — z Warszawy, i kierownik żydowskiej misji barbikańskiej w Białymstoku, misjonarz Gorodiszcz. Jest także wśród nas pastor parafji luterskiej w Birżach — Łotysz. Reszta księży — to Litwini, duchowni Kościoła Ewang. Reformowanego na Litwie z Ks. Sup. Gen. Dr. Pawłem Jakubenasem na czele.

Zasiadamy wszyscy w prezbiterjum, w pośrodku którego stoi zamiast ołtarza — duży stół nakryty serwetą, a na nim duża, Radziwiłłowska Polska Biblja.

Naprzeciwko nas, po drugiej stronie prezbiterjum zasiedli kuratorzy, delegaci i świeccy członkowie Synodu.

Kościół bardzo duży ma około 40 metrów długości i 20 m szerokości. Na ścianie w prezbiterjum duży napis: „Viennam Dieuni garbe". Wiernych zebrało się chyba parę tysięcy. Tuż przed ołtarzem między ławkami a balustradą — stoją ściśnieni głowa przy głowie. — Wszystko prosty lud siermiężny. Niewiasty litewskie ubrane na jasno, z białemi lub jasno kolorowemi chusteczkami na głowie. Każda trzyma gruby kancjonał i gorliwie, równo, w takt muzyki organowej śpiewa wyznaczone pieśni.

Miejsca w Kościele są podzielone: w nawie głównej na dole — siedzą kobiety i dzieci; w nawach bocznych i na piętrze — mężczyźni. Dużo młodzieży i dzieci wśród obecnych tłumów w kościele.

Wchodzi każde z nich do świątyni, klęka, zmawia swoją krótką kolektę i spokojnie przeciska się przez tłum do swego miejsca. Każde pragnie stanąć bliżej prezbiterjum.. — Jak lud litewski — tak religijny i nabożny jest nasz lud polski na Śląskach i na Mazurach i w tych rozrzuconych polskich wioskach ewangelickich nad Bugiem i Stochodem, na Polesiu i na Wołyniu. Ten lud ma swoją własną, oryginalną religijność, która swemi tradycjami sięga wieku XVI-go. Doń nie dotarła t. zwana nowoczesna kultura, ani wpływy nowoczesnych kierunków i ruchów religijnych z zachodu lub ze wschodu. — Trzyma się on poprostu wiary ojców swoich.

Przed rozpoczęciem nabożeństwa Ks. Sup. Gen. Jakubenas, powstawszy ze swego miejsca, wezwał wszystkich do krótkiej modlitwy, a potem oznajmił, która pieśń będzie się śpiewała.

Śpiewają na wstępie pieśń luterską „Warownym grodem jest nasz Bóg". — Przy tej pieśni wszyscy powstają z miejsc. Przy organach zasiadł syn Ks. Superintendenta Generalnego, profesor Władysław Jakubenas, utalentowany artysta-muzyk i profesor Konserwatorjum w Kownie.

Śpiew idzie melodyjnie, równo, uroczyście z piersi kilkutysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Jest coś wspaniałego, a zarazem wzruszającego w takim śpiewie prostaczków. Ten mocny, wprost potężny zbiorowy śpiew modlitewny porusza serce najtwardszego słuchacza. Ten śpiew, taki prosty i szczery, jak prosta jest postawa tych modlących się na klęczkach wieśniaków, jak szczere są ich rozmodlone oczy, wzniesione do nieba, i złożone na piersiach dłonie...

Ale taki nabożny lud trzeba wychowywać. A wychowawcę głównego członkowie Litewskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego mają dobrego — duszpasterza oddanego całem sercem i duszą. Jest nim Ks. Sup. Gen. Dr. P. Jakubenas. Do każdej modlitwy zgina kolana, a za nim cały zbór to czyni. Gdy się modli, każdy odczuwa, że to nie tylko głośno z Agendy wypowiadane słowa, — ale to wyraz, w którym odczuwa się cały ból i całą radość, całą tęsknotę i wołanie wierzącego serca do Boga, do Boga żywego!... W każdym ruchu rąk w każdym drgnieniu twarzy — uwidacznia się zborowi to, co jego duchowny przewodnik przeżywa wewnętrznie w godzinie rozmowy swej z Ojcem w Niebiesiech. Tak się modlił i teraz Ks. Superintendent Jakubenas na wstępie nabożeństwa z powodu rozpoczęcia tegorocznego Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Litwie. Kazanie wygłosił Ks. Dr. K. Kurnatowski, były pastor parafji ewang.-reform. w Kielmach, były profesor teologji ewangelickiej na Uniwersytecie w Kownie, a obecnie Superintendent Generalny Kościoła Ewang.-Reform. w Wilnie. — Ks. Sup. Gen. Kurnatowski nie zerwał swych stosunków z litewskim Kościołem i jest między Jednotą ew.-ref. wileńską, a Kościołem ewang.-ref. na Litwie łącznikiem w najlepszym znaczeniu tego słowa, ciesząc się całkowitym szacunkiem i szczerą sympatja tak z jednej, jak i z drugiej strony granicy.

Kazania nie rozumiem, gdyż Ks. Sup. Gen. Kurnatowski wygłasza je po litewsku. Biorę przeto śpiewnik miejscowy do ręki i przeglądam w nim pieśni i modlitwy. Śpiewnik ten wydany jest w 1921 roku w Birżach, zawiera 250 pieśni i modlitwy. W układzie i formie jest podobny do naszego śpiewnika warszawskiego i zawiera wiele tych samych pieśni w tłomaczeniu litewskim. Na tytułowej stronie stoi napis: Giesmynas su maldu priedu. Lietuvos ewangel-reformatu parapiju vartojimui". — Zaś motto śpiewnika są słowa: „Jezus Kristus vakar ir siandien tas — pats ir amzius". Żyd. 13, 8.

* * *

Wstępną liturgję odprawił Ks. Jasiński z Szawel, a spowiedź i Komunję Św. — Ks. Sup. Gen. Jakubenas. Do Komunji Św. przystąpili wszyscy księża, członkowie Synodu i setki wiernych. Komunję św. rozdaje kilku księży jednocześnie. Wierni są tak dobrze wychowani, że ułatwiają księżom orjentowanie się w kolejności. Porządek jest wzorowy i powaga nabożeństwa nienaruszona.

Podczas nabożeństwa śpiewał solo p. prof. Gałkowski z Wilna, pewna pani i chór młodzieży. Śpiew czysty, z akompanjamentem organów. Podkreślić należy wyjątkową gorliwą uczynność p. prof. Gałkowskiego, który zawsze, ilekroć zdarzy się po temu okazja, i ilekroć wypadnie jakaś uroczystość kościelna, pośpiesza z zorganizowaniem śpiewów chóralnych i solowych, a sam posiadając piękny głos, chętnie niem służy. Sam sobie przytem na organach akompanjuje i wykonywa pieśni po polsku, litewsku, po niemiecku i po rosyjsku, a nawet łotewsku, biegle temi językami władając. Pan prof. Gałkowski jest wprost niezastąpiony. To też cieszy się powszechną sympatją i uznaniem, oraz dużą popularnością, gdyż jest wychowawcą całego szeregu organistów w różnych parafiach na całej Litwie.

Oto p. prof. dyryguje chórem, który śpiewa piękną, melodyjną pieśń. Słowa tej pieśni ułożył mój kochany kolega z czasów studjów dorpackich, a obecnie kapelan wojsk litewskich — Ks. Adam Szernas, poeta religijny, który w ostatnich czasach wydał śpiewnik i modlitewnik dla żołnierzy, a przygotował do druku nowy kancjonał dla całego litewskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego. Melodję do tej pieśni skomponował prof. Władysław Jakubenas.

* * *

Reformacja na Litwie sięga pierwszych dziesiątków lat XVI-go wieku. Jest to najbardziej rodzima reformacja. Nie przyszła do kraju za pośrednictwem cudzoziemskich imigrantów; nie zaprowadzili jej pod przymusem obcy książęta w okresie jakiejś okupacji, przynieśli ją i utrwalili magnaci litewscy — Radziwiłłowie, których nazwiska w dziejach całej Rzeczypospolitej doby Jagiellonów zapisane zostały świetlanemi głoskami. Dzieje reformacji na Litwie przyjęły wręcz odwrotny bieg, aniżeli w innych częściach Rzeczypospolitej. Tu reforma kościelna Kalwina przyjęła się śród ludu prostego, weszła w jego krew i kość, przeniknęła całego jego ducha, umysł i serce. Patrząc na ten prosty lud litewski w jego świątyni na nabożeństwie zgromadzony, widzi się w nim dowód, że Słowo Boże, rzetelnie i uczciwie zaszczepione w serca ludzkie, nie ginie prędko, ale wzmacnia się, ukorzenia i rośnie, szerząc i gruntując Królestwo Boże na ziemi.

Lud ten litewski jest naprawdę nabożny według pojęcia reformacji i wysoko moralny. Przyczynia się do tego w naturalny sposób wysoki poziom moralny całego ewangelickiego duchowieństwa litewskiego. Księży jest niewielu, razem kilkunastu. Ale gdy zajdzie jaki wypadek wśród nich odchylenia od pionu moralności, odsuwa się takiego od pracy i od wpływów na lud pobożny, a to w myśl słów Chrystusowych: a gdy cię prawa ręka gorszy — odetnij ją i wyrzuć precz .. Władze Kościelne z Superintendentem Generalnym na czele są tu bezwzględne i stanowcze.

XXII Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy w Helsinkach

W dniach 30.VII — 4.VIII odbył się w Helsinkach, stolicy Finlandji, XXII Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy przy licznym udziale przedstawicieli szeregu państw. Reprezentowane były m.in.: Anglia, Francja, Polska, Stolica apostolska, Szwajcaria, Niemcy, Holandia, Bułgaria, Węgry, Egipt; szczególnie liczne były delegacje z krajów północnych i bałtyckich: Szwecji, Norwegii, Danii, Estonii i Łotwy, był też delegat Litwy. Sowiety w Kongresie udziału nie wzięły.

Na Kongresie wygłoszono około 40 referatów, referat inauguracyjny p. t.: „Alkohol i energia muskularna" powierzono p Dr. Elianne le Breton, wykładającej w Uniwersytecie w Strasbourgu.

Polskich referatów było trzy: Red. J. Szymańskiego (delegata Rządu Polskiego na Kongres) — „O udziale Rządu polskiego w walce z alkoholizmem", Prof. Dr. G. Szulca „Alkoholizm na wsi i zużytkowanie wolnego czasu" i Doc. Dr. Truszkowskiego — „Wpływ alkoholu na poziom potasu we krwi".

Przebieg Kongresu był bardzo poważny, dyskusje stały na wysokim poziomie.

Pewne momenty niepokoju o charakterze politycznym wnieśli niektórzy referenci niemieccy, wprowadzając zupełnie niepotrzebnie silne akcenty wyraźnej propagandy „narodowo-socjalistycznej"; wywołało to na Kongresie, stojącym w myśl swych założeń, celów i dotychczasowej praktyki, jak najdalej od polityki, powszechny niesmak i kilka stanowczych odpowiedzi m. in. Prof. Uniw. w Tartu, Tönisona, b. prezydenta Estonii, i przedstawiciela młodzieży holenderskiej.

Przewodniczącym Kongresu wybrany był p. Tapio Voiomaa, wieloletni przedstawiciel Finlandii przy Lidze Narodów w Genewie, jednym z Wiceprzewodniczących był Red. J. Szymański.

Z Kongresem połączono kilka przyjęć oficjalnych i wycieczek m. in. do pięknej miejscowości Aulanko, urządzono interesującą wystawę, obrazującą wysiłki i osiągnięcia Finlandii w walce z alkoholizmem.

Jednocześnie z ogólnym Kongresem odbyły się Zjazdy specjalnych organizacyj przeciwalkoholowych o międzynarodowym zasięgu działania, jak n. p. Zjazd delegatów Światowego Związku Przeciwalkoholowego, pod przewodnictwem prezesa swego, ministra Slotemaker'a de Bruine, XVIII Międzynarodowy Kongres Kolejarzy Przeciwników Alkoholu (przy udziale polskich delegatów — delegacja polska 27 osób pod przewodnictwem inż. J. Szadziewicza, prezesa Abstyneckiej Ligi Kolejowców). Międzynarodowy Zjazd Katolicki, Dobrych Templarjuszy, prohibicjonistów, robotników, nauczycieli, światowej kobiecej unii przeciwalkoholowej „Biała Wstążka", młodzieży i t. p.

Naczelne państwowe władze Finlandii z całą sympatią udzieliły Kongresowi i wszystkim Zjazdom z nim związanym jaknajprzychylniejszego poparcia i opieki. Wielkie i wpływowe fińskie organizacje przeciwalkoholowe brały w organizacji i pracach Kongresu najżywszy udział. Przedmiotem szczególnie serdecznej i zgodnej owacji ze strony Kongresu był znakomity uczony Prof. Taar Laitinen, wybitny badacz zagadnienia działania alkoholu na potomstwo.

Kongres przeżył kilka pięknych i podniosłych momentów, n.p.: gdy sztafety abstynenckiej ludności fińskiej, estońskiej i łotewskiej składały Kongresowi życzenia, ślubując jednocześnie dalszą walkę z klęską alkoholizmu, jako wrogiem ludzkości, następnie gdy kilku znakomitych sportowców, jak Wide (Szwecja), Kaskela (Finlandia), Stöck (Niemcy) wzkazało, że abstynencja jest nieodzownym warunkiem istotnych i trwałych sukcesów w sporcie.

Kongres oraz przedstawiciele licznych fińskich organizacyj przeciwalkoholowych ze sztandarami złożyli hołd przy grobie Dr. Matti Heleniusa i jego małżonki Alli Helenius, wielkich zasług działaczy przeciwalkoholowych na terenie międzynarodowym, przemawiali podczas tej uroczystości m. in. Dr. Hercod z Lozanny i Red. J. Szymański.

Dużo uwagi poświęcono wychowaniu bezalkoholowemu młodzieży m. in. ref. Oettli (Lozanna) oraz zagadnieniu niefermentowanych napojów z soków świeżych owoców (płynne owoce, nektary). W niektórych krajach, zdających sobie sprawę z doniosłości tej sprawy pod względem zdrowotnym i ekonomicznym, jak n. p. na Łotwie wyrób tych napojów wolny jest od opłat podatkowych. Łotwa przy 2 milionach mieszkańców spożywa już przeszło 1.200.000 litrów tych napojów rocznie.

W Kongresie nie mogli wziąć udziału wbrew zapowiedzi p. Prezydent Finlandii, Kyösti Kallio wraz z małżonką z powodu choroby Prezydenta, oboje czynni i zasłużeni działacze przeciwalkoholowi. Kongres wysłał do nich specjalny telegram.

Numer miesięcznika „Trzeźwość" — organ Polskiego Tow. „Trzeźwość" — poświęcony p. Prezydentowi Kallio, był na Kongresie i w prasie fińskiej przedmiotem dużego zainteresowania.

Pamiętnik z XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie w r. 1937, którego pierwsze egzemplarze przywiezione zostały na Kongres, spotkał się z dużym uznaniem obecnych.

Następny, XXIII Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy ma się odbyć w Paryżu w 1941 r.

Z Prasy

Czasopismo: „Kronika Polski Świata" Nr. 32, w artykule Andrzeja Mira p. t. „W Świętym Kraju Łużyczan" opisuje staropolskie zwyczaje tego nielicznego śród germańskiego morza słowiańskiego narodu i tak między innemi pisze w rozdziale „Prapolska Bogarodzica":

„Prawda; rację mają ci, co twierdzą, że Dolnołużyczanie z ognia walk narodowościowych zawsze wychodzili gorzej niż ich bracia z Łużyc Górnych.

Przyznaję i to, iż dzieje się tak ze względu na zbyt bliskie sąsiedztwo Berlina i ze względu na to, że zniemczony Chociebuż (Kottbus) nie stał się dla dolnołużyckich Serbów tym, czym dla górnych — Budziszyn.

Istotnie: stwierdziłem, że już od kilku lat nie ukazuje się jedyne dolnołużyckie pismo „Serbski Czasnik", jak stwierdziłem i to, że już zamilkł również kalendarz „Pratyja".

Ale to, co stwierdziłem w rozmowach z Dolnołużyczanami, upoważnia mię do wniosku, że w „Błótach", zamieszkałych przez ludność przeważnie luterską, nie jest tak źle, jak wynikało z ostatniego spisu ludnościowego w Trzeciej Rzeszy!

Gdym, zwątpiały w poczuciu narodowym Słowian Zachodnich, całkiem apatycznie zwiedzał Łużyce, towarzyszący mi entuzjasta Polski, rodowity Lużyczanin, który niegdyś walczył w powstaniu górnośląskim, zaprowadził mię na nocleg do jednej z chat, w której przed udaniem się na spoczynek posłyszałem jak żona gospodarza razem z dziećmi odmawiała głośno modlitwę:

„Boha-Rodzicierzka, Knieżna,
Wot Boha sławiena Marija.
Pola Syna Swojeho, Kniezia,
Macierz wuwzwolena, Macierz jeniczka
Wupros nam — spuszczenje winam.
Kyrie elejson!

Nie wierzyłem własnym uszom. Tedy wsłuchałem się jeszcze pilniej i moją świadomosć poruszyły następujące strofy:

„Twojeho Syna Krzcienika, zbożny czas
Wusłycsz hłóś, napjelń mysle człowiecze,
Słysz modlitwu, kotriż Cię prosymy:
To daj mile, tebje prosymy:
Daj na świecie piękny pobyt,
Po żywjeniu rajski przebyt,
Kyrie elejson!
Hadamje, ty Bożji mużo,
Ty siedzisz przy Bohu jużo.
Wzmi nas swoje dzieci,
Hdzież kraluja swjeci jandżilje.
Tam radość,
Tam miłość,
Tam widzenje Stworiczezja,
Jandzielskie bez końca.
Kyrie elejson!"

— Jakto? — pytam mojego towarzysza. — Czy to prawdopodobne, abym w okolicy protestanckiej mógł usłyszeć modlitwę, odmawianą do Bogarodzicy? Powiedzież mi, knieziu, czy to prawdopodobne, com tu usłyszał przed chwilą?

Na to mój Łużyczanin:

— Nie wiem, czy wy, Polacy, wychowani w formułkach katolickich, to zrozumiecie. Tak czy inaczej, wiedzcie o tym, że reformacja luterska zrodziła się Przede wszystkim w okolicach, gęsto zamieszkałych przez Słowian. A chcecie wiedzieć dlaczego? Oto przylgnięcie do reformacji luterskiej było reakcją Słowian, przemocą niemiecką nawróconych na katolicyzm. Skonstatujcie sami, że reformacja objęła w Niemczech prawie dokładnie kraje niegdyś słowiańskie. Może nie wiecie o tym, że my powszechnie przypisujemy Marcinowi Lutrowi pochodzenie słowiańskie. Potwierdza to nawet jego nazwisko: Luter, (Lutycy, najznaczniejsze i najoporniejsze plemię Słowian lechickich)."

Zapewne, wywodzić nazwisko Luter od Lutyków— to rzecz dość ryzykowna. Ale o co innego tutaj chodzi. Mianowicie, że wiara luterska zachowała Łużyczan

---

Marcin Razus. (56)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Wezuwiusz okrył się chmurami, a z krateru buchnął czarny. ciężki dym, kiedy okręt ich podniósł kotwicę i pod pełnymi żaglami wyruszył z Neapolu.

— Co nas jeszcze w życiu spotka!? — mimochodem wspomniał Tobiasz przyjacielowi. — Co tam słychać w ojczyźnie? Tylko grzechy Leopolda i jego doradców zostaną bez kary Bożej.

— A co masz na myśli?

— To, o czym już niejednokrotnie z tobą rozmawiałem, — ten odpowiedział, — Szlachta tego nie wytrzyma. Z pewnością wybuchnie powstanie. Jeżeli już nie wybuchło.

— Tobiaszu, ty z lubością wieszczysz, — uśmiechnął się Jan. — Nic by w tym nie było zresztą dziwnego, gdyby się spełniło...

— Wypełni się, zapamiętaj to sobie, wypełni co do joty, — zaświeciły mu się głęboko osadzone oczy. — U nas już tyle krzywd popełniono, a nieprawości tyle się nagromadziło, że o wybuch powstania nie trudno, tylko wodza nam potrzeba... Lecz i ten się znajdzie, nawet już jest!

— Myślisz o Thökölym... O Emeryku Thökölym?

— Tak, bo jego jedynie dotychczas nie posłali w ślad za Nadasdym, Zriňskim i Frankopanem...

— W rękach Bożych jesteśmy, — zakonkludował Jan jak zwykle.

Tak płynęli, prując czerniawo-granatowe fale. Minęli wieczne miasto Rzym. Obejrzeli jego sławne wzgórza i pamiątki. Stamtąd powędrowali już wprost na Sienę, Florencję, Bolonię, Ferrarę, Padwę i dotarli aż do Wenecji, gdzie się w tym czasie odbywały wspaniałe uroczystości w związku z obiorem nowego doży republiki weneckiej, Hieronima Justyniana. Stąd wrócili do Werony i tak wędrowali aż do Bergamo. Później ruszyli na Mezolto przez wysokie zaśnieżone Alpy. Przez przesmyk św. Marka na początku października dotarli do Zurychu, gdzie ich wyprzedził list Weltzów. Przyjęto ich tam jak prawdziwych posłów Sprawy Bożej, obdarowując czym było można. Troszczono się o nich i starano się nawet zatrzymać czas dłuższy, lecz oni drogę odbywali bez przerw i postojów.

Na początku 1676 r. znaleźli się w kolebce świata ewangelickiego, w Wittenberdze. W celi klasztornej, gdzie mieszkał Marcin Luter znaleźli nową, cichą ojczyznę. Zapisali się obydwaj na wykłady do uniwersytetu. Pracowali, studiowali i wyczekiwali dnia, kiedyby mogli już powrócić do umiłowanej ojczyzny. To było ich jedynym marzeniem — spocząć jeszcze kiedyś na ziemi ojczystej. Snuli też plany, jakby wykorzystać literacko swoje przeżycia. Tobiasz nadto pisywał często do swoich w Iławie, a rektor Jan wysyłał żonie

od całkowitej germanizacji. Kościół Luterski dał Łużyczanom do ręki Biblję, Postylę i Kancjonał łużycki, Kościół luterski pielęgnował w tym narodzie tradycje narodowe. A zatem fałszem jest pogląd, przyjęty pospolicie u nas, że ewangelik — to Niemiec. Ale, niestety, „wychowane w formułkach katolickich" pospolstwo nasze tego jeszcze zrozumieć nie może.

* * *

„Kurjer Polski" omawiając różne sposoby dyplomatyczne Niemiec, jakich one używają celem wybrnięcia z trudnej sytuacji politycznej, w jakiej z własnej winy się znalazły, podaje, jakoby Niemcy starają się wciągnąć papieża, by wpłynął na Polskę i pisze:

„Skądinąd też dochodzą głosy o nowych próbach rozpaczliwej roboty niemieckiej, szukającej wciąż płaszcza dla swoich planów.

Korespondent londyński brukselskiego pisma „La Nation Belge" donosi, że jakoby:

„Niemcy i Włochy złożyły noty w Watykanie z propozycją 30-dniowego „zawieszenia broni" w Europie. Noty te wskazują na prześladowanie, którego ofiarą są rzekomo Niemcy w Polsce, a Włosi we Francji i w Tunisie.

Noty te mają stwierdzić, że rządy włoski i niemiecki pragną uregulować różne sprawy europejskie pokojowo, jak również są gotowe przedstawić państwom zachodnim następujące propozycje:

1) ustanowienie 30-dniowego okresu, podczas którego obydwie strony wstrzymają się od wszelkiej akcji i który pozwoli na zorganizowanie konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji, Niemiec i Włoch;

2) ci czterej ministrowie będą starali się znaleźć rozwiązanie sprawy gdańskiej, które ewentualnie będzie przedstawiona Polsce;

3) jeżeli sprawa gdańska nie będzie mogła być rozwiązana, okres 30 dni może być przedłużony, celem omówienia innych spraw, będących w zawieszeniu.

Niemcy i Włochy w notach swych wyrażają nadzieję, że przyjęcie ich propozycyj doprowadzi do odprężenia w stosunkach międzynarodowych i ufają, iż Watykan użyczy swej moralnej pomocy, celem zrealizowania planu niemiecko-włoskiego, który miał być wypracowany w ciągu ostatnich rozmów w Berchtesgaden".

Ale nic z tego. Anglja i Francja na ten podstęp złapać się nie da, a i Polska, mając w historii smutne doświadczenie z Posewinem i Batorym, też nie kwapi się do pośrednictwa Watykanu, Polska dziś sama sobie radzi i jak słusznie „Kurjer Polski" konkluduje.

„Niema podstaw do sądzenia, że ziarno szantażu raz jeszcze wzejdzie".

Ks. Andrzej Buzek. Cieszyn.

ś. p. Wojciech Korfanty

Polska jak każdy większy kraj ma sporo dzielnic czyli regionów. Każdy taki region ma swoich wybitnych ludzi. Do najwybitniejszych zaś Polaków regionu śląskiego (specjalnie jego katowickiej części) należy bezsprzecznie ś. p. Wojciech Korfanty, którego pogrzeb w niedzielę, 20 sierpnia, zgromadził w Katowicach wielotysięczne rzesze ludności śląskiej.

Górny Śląsk jest krajem odwiecznie polskim. Kiedy w drugiej połowie 19 wieku poczęło się wszędzie w środkowej Europie budzić w najszerszych warstwach ludności uświadomienie narodowe, hasło przebudzenia ozwało się i na Górnym Śląsku. Ale władze pruskie czyniły wszystko, by powstrzymać odrodzenie narodowe tej dzielnicy polskiej, a wszczepić ideę państwową pruską jak najgłębiej w serca ludności i przygotować jej germanizację. Ponieważ Górny Śląsk jest w więcej niż w 90 proc. katolicki, najwpływowszą partią wówczas w tym kraju było katolickie Centrum. Doń należał ogół duchowieństwa górnośląskiego, które wprawdzie pozostawiało język polski w kościele, ale krzewiło wśród ludności przeważnie orientację niemiecką, a nie

---

listy do Preszowa, bo tam się zapewne musiała u rodziców znajdować. Pisał również kumotrowi i bratu Baltazarowi do Brzezna, a pastorowi Milochowskiemu do Wrocławia.

Po każdej wysyłce listów spędzali dnie na monotonnym wyczekiwaniu.

— Otrzymali? Czy nie otrzymali? Czy żyją i czy są zdrowi? Czy mają z czego żyć? Co też porabiają w ojczyźnie? Odpiszą, czy też nie odpiszą?

Denerwujące wyczekiwanie, niecierpliwe i nieustające wyczekiwanie!

Pewnego wieczora posłyszeli pukanie do drzwi.

— Proszę wejść.

Wszedł wysoki, barczysty mężczyzna w węgierskiej odzieży. Spojrzał na zdumiałych i po przyjacielsku podał im rękę.

— Jurku! — wykrzyknął Tobiasz, — Jerzy Dani, toż to on, skąd się tu wziąłeś? Siadaj, opowiadaj!...

— Toż to radość, toż to wesele, zawołał rektor i padli sobie w objęcia — No, ale jak żeś ty się wyrwał z wilczej paszczy? — posadzili go przy trzaskającym kominku.

— O, druhowie mili, to długa historia, — uśmiechnął się całą twarzą Jerzy Lani. — Kiedyś to wam wszystko poopowiadam. — Teraz tylko piąte przez dziesiąte. Około Capracotty zabłądziłem. Pochwycono mnie, ale wkrótce wypuszczono na wolność. Dnia 21 maja dotarłem do Rzymu. Tu się przyłączyłem do pewnego pielgrzyma. Szliśmy od wioski do wioski, z miasta do miasta. Żywiliśmy się, czym Pan Bóg dał. On śpiewał na ulicach i przed drzwiami, a ja mu wtórowałem. Tak żeśmy dotarli do Wenecji. Później rozeszły się nasze drogi. Następnie udałem się do Lublany, przez góry, przez niebotyczne szczyty, którędy wlókł nas kapitan Gemanner. Na świętego Jana ocuciłem się już na ziemi węgierskiej. Dobrzy ludzie jakoś mi sprzyjali. Pewien człowiek nie tylko że użyczył odzieży węgierskiej, ale zaprowadził mnie do Macieja Langa, kaznodziei w Szoproniu. Tam przemieszkałem czternaście dni. W międzyczasie potajemnie dotarłem do Brancz z człowiekiem, któremu oddałem swoje dokumenty; kiedy widziałem już, że mi w ojczyźnie zewsząd grozi niebezpieczeństwo — wywędrowałem z pewnym kupcem do Wiednia. Stamtąd udałem się zaraz do Lipska. Posłyszałem wtenczas o was, że się znajdujecie w Wittenberdze. Wybrałem się więc bohaterów odwiedzić.

— Bardzo to pięknie z twej strony, Jureczku, — objął go znowu rektor. — A powiedz, kochany, jak tam w kraju? Czy naprawdę i nam by groziło niebezpieczeństwo, gdybyśmy powrócili?

— O, tak! — przytaknął Lani. — Gdybyś poszedł zobaczyć żonę, Kollonicz by cię zaraz kazał ująć i ponownie oddał w ręce katów. Tyrania i łupiestwo leopoldowskich generałów dały się ludności bardzo we znaki. Naród czeka tylko na człowieka, któryby stanął na czele powstania. Później jakoś się to wszystko uspokoi, a wtenczas i my powrócimy do ojczyzny.

— Dałby to Bóg! — pomyślał Simonides o swej żonie i synaczku, zwilgotniały mu oczy. — Oby Bóg zezwolił doczekać tego szczęścia!

Tak sobie gwarzyli do późna w nocy.

polską. W takim stanie rzeczy występują z początkiem 20 wieku Korfantowie, ojciec z 2 synami, jako bojownicy niezależnej polskiej myśli narodowej na Górnym Śląsku. Ojciec i syn Wojciech rychło karą wiezienną pieczętują swą odwagę cywilną. Mimo to zostaje syn Wojciech, liczący wówczas 30 lat, wybrany w r. 1903, posłem na sejm pruski, potym i do parlamentu Rzeszy i wstępuje do Koła Polskiego w Berlinie, które jednoczyło polskich parlamentarzystów z Poznańskiego i Pomorza. Później zdobyli zwolennicy Korfantego dalsze mandaty poselskie na Górnym Śląsku i Korfanty występuje z odwagą i temperamentem przez 15 lat na trybunie parlamentarnej w Berlinie w obronie polskich praw ludności śląskiej. Starsi cieszyniacy pamiętają, jak to w r. 1903 i Polaków cieszyńskich zelektryzowała wiadomość o zwycięstwie wyborczym Korfantego na Śląsku „pruskim" i jak w r. 1918 Korfanty odważnie oświadczył w parlamencie Rzeszy, że na podstawie tez Wilsona należy się Polsce nie tylko Poznańskie, lecz i Pomorze i Śląsk i nawet Mazowsze „pruskie".

W latach walki o Górny Śląsk (1919 — 1921) stał ś. p. Korfanty z natury rzeczy na czele Komisji Plebiscytowej i był nominalnym naczelnikiem powstań górnośląskich. Ale właśnie wtedy popadł po raz pierwszy w konflikt z „młodymi", którzy domagali się energiczniejszych posunięć, radykalniejszych metod.

W ciałach ustawodawczych Polski odrodzonej należał ś. p. Korfanty jako prezes „Chrześcijańskiej Demokracji" do elity stronnictw prawicowych i znalazł się w r. 1926 w szeregach przeciwników obozu „majowego". Należał też do liczby więźniów „brzeskich" i emigrantów politycznych. Przebywał w Czechosłowacji, a z chwilą jej upadku w marcu b. r. wyjechał do Paryża, skąd wrócił do Polski. Ten okres jego życia pozostawiamy ocenie historii. Wobec nakazu bezwzględnej jedności narodowej w chwili obecnej wstrzymujemy się od wydawania jakiegokolwiek sądu w tym kierunku. Ale jakkolwiek sąd ten kiedyś wypadnie w obliczu historii, to jedno jest pewne, że ś.p. Korfanty jest najwybitniejszą postacią polską przedwojennego Śląska Opolskiego, do którego należała także Katowicka część obecnego województwa Śląskiego i że jako wypróbowany szermierz polskości stał po wojnie z naszej strony na czele walki o tę ziemię Piastowską.

Pod względem religijnym zajmował ś. p. Korfanty wyraźnie stanowisko katolickie; wolał jednak podkreślić to, co łączy poszczególne wyznania chrześcijańskie, a nie to, co je dzieli. Nie nazwał też swego stronnictwa katolicką, ale chrześcijańską demokracją, otwierając przez to świadomie — przynajmniej w teorii — drzwi tego stronnictwa także dla ewangelików. Z wejścia w te drzwi ewangelicy nie skorzystali. Nie mniej z poczucia solidarności ogólnopolskiej w obecnych poważnych czasach składają i oni wyrazy czci u trumny wielkiego bojownika o polskość Górnego Śląska.

Emil Ismer, Poznań.

Połabianie — zaginiony szczep słowiański

Na ziemiach między Łabą a Odrą, rozsiadły się jeszcze w VII-ym wieku po Chr. liczne plemiona słowiańskie, jak: Serbów, Miliczan, Lutyków, Weletów, Ranów, Obotryków i innych. Na gruzach tych szczepów powstały: Prusy Zachodnie, Brandenburgja, Meklemburgja, Saksonja i stolica Prus Berlin, panoszący się na zrabowanej ziemi słowiańskiej. — Pomimo bohaterskich walk, już w XII-tym wieku legła u stóp Niemców cała połabska ziemia. Następnie na skutek kolonizacji tych ziem słowiańskich przez Franków Bawarów, ulegli Połabianie stopniowemu wynarodowieniu. To też nic dziwnego, że przy bezwzględnej walce Niemców ze szczepami słowiańskiemi w wieku XVIII-tym, spotykamy się tylko ze szczątkami języka połabskiego. Za sprawą ludzi nauki powstają nieliczne teksty i słowniki w celu przekazania potomności resztek kultury tego wymarłego szczepu. Niezmiernie wielkie zasługi na tym polu położył Jan Parum Schultz z Łycina, pochodzący z rodziny znającej dobrze mowę Połabian. Schultz zdawał sobie sprawę, że mowa jego przodków wraz z bogatą kulturą, pieśnią i światem legend, mogą zginąć bezpowrotnie, to też w roku 1725 zabrał się do gromadzenia materjałów z przeszłości swej Ojczyzny w celu wydania dziejów swego Narodu. Praca tego dzielnego uświadomionego męża połabskiego znana nam jest tylko z odpisów, pozwala jednak na odtworzenie dawnej kultury naszych braci zachodnich. Połabianie — ów zaginiony od przeszło dwustu lat szczep słowiański, byli najbardziej blizcy i pokrewni nam Polakom. Dziś jeszcze, mimo ogólnie panującej mowy niemieckiej na ziemiach połabskich, moc jest jeszcze między ludem obrzędów i zwyczajów, nie mających z germanizmem nic wspólnego. A także słowiański sposób myślenia tej ludności, chociaż mówiącej dziś po niemiecku, jest najlepszym dowodem. że dusza słowiańska śpi tutaj w kajdanach niemieckich i musi się z tego przykrego snu przebudzić. Stroje ludowe połabskie, przetrwały znacznie dłużej niż mowa, gdyż dopiero w XIX-tym wieku zaczynają unikać, chociaż w niektórych wioskach przetrwały i do naszych czasów reklamowane w ilustracjach niemieckich jako starogermański strój.

Mężczyźni ubierali się zazwyczaj ciemno, a kobiety barwnie. Czepce, którymi połabianki przystrajały sobie głowy, przypominają czepce naszych Kaszubek. Obrzędy weselne, pogrzebowe, — zupełnie podobne do naszych.

Te kilka faktów i tej prawdy dziejowej nie obalą żadne fałszywe tezy niemieckie, chcące dowieść światu, że te ziemie usiane kurhanami przodków naszych braci były odwiecznie niemieckie.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. Dnia 13 b.m. w niedzielę w ewang. augsb. Kościele przy ul. Królewskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z racji 19-ej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami. Nabożeństwo odprawił i kazanie podniosłe wygłosił Ks. M. Rüger, podkreślając znaczenie tej chwili dziejowej i wskazując na zadania i obowiązki nasze względem Ojczyzny w dobie obecnego naprężenia wojennego. Podczas nabożeństwa odśpiewano „Boże coś Polskę". Podobne uroczyste nabożeństwo, odprawił Ks. Senjor F. Gloeh w ewang. Kościele garnizonowym na Mokotowie dn. 15.VIII. o godz. 10 rano.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ wyraził swą zgodę być Ojcem chrzestnym dwu synów niemieckich kolonistów na Wołyniu. Samuela Hilschera i Adolfa Torna. Pana Prezydenta przy Chrzcie św. zastępował pan Starosta Poltowicz, który przybył do wioski witany manifestacyjnie przez miejscową ludność. Pan Starosta wręczył rodzicom dzieci ofiarowane przez Pana Prezydenta książeczki PKO z 50 zł. w każdej na imię chrześniaków.

MODŁY O POKÓJ W ARCHIDJECEZJI WARSZAWSKIEJ. Arcybiskup warszawski, Stanisław Gall, zarządził, aby kapłani odmawiali podczas nabożeństw modlitwy o pokój, a w niedziele i święta we wszystkich kościołach archidjecezji aby były odśpiewane suplikacje „Święty Boże".

NAWSIE. ŚLĄSK CIESZYŃSKI. Dnia 14 i 15-go b. m. Zbór Nawiejski przeżywał podwójną uroczystość: 148 rocznicę założenia zboru i poświęcenia pierwszego kościoła, oraz uroczystość związaną z wizytacją. NPW. Ks. Biskupa J. Burchego. Kazanie ks. Biskupa na temat: „Wy jesteście sól ziemi" (Ew. Mat. 5, 13) wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Dostojny Kaznodzieja przypomniał najpierw Zborowi, że w dniu 15 sierpnia obchodzi cała Polska święto żołnierza, rocznicę cudu nad Wisłą, oraz powstania Śląskiego. Wskazał potem na zaszczytne i ważne zadanie, jakie z woli Bożej ma do spełnienia Kościół Chrystusowy. A tym kościołem to poszczególne zbory, poszczególne jednostki. „Wy jesteście sól ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czemże solić będą?" Wzywał tedy zgromadzonych, aby pozostali tą solą ziemi, która stanowi o zdrowiu i która goi rany, usuwa zepsucie i zachowuje wszystko w nieskażonej dobroci i czystości. Pod koniec uroczystości w kościele ks. Biskup błogosławił zborowi słowami błogosławieństwa Arona.

Po nabożeństwie opuszczali wszyscy piękną świątynię nawiejską, rzęsiście oświetloną, z mocnym w sercu postanowieniem spełnienia tego posłannictwa, jakie spełnić ma lud ewangelicki w Polsce. Na placu kościelnym uformował się pochód, który udał się na pobliski cmentarz celem oddania czci pamięci ks. Franciszka Michejdy i złożenia wieńca na jego mogile. Na cmentarzu przemówił ks. Gustaw Szurman, podnosząc zasługi zgasłego księdza Seniora, oraz ks. Biskup, który z mocnym przekonaniem mówił o tym, że człowiek tu na ziemi cały nie umiera, ale to co z niego jest lepsze — to żyje, pozostają dzieła które pracą swoją wykonał oraz duch w którym działał. „Non omnis moriar!" Dzieło ś. p. ks. Franciszka Michejdy żyje. Ks. Biskup zakończył modlitwą i błogosławieństwem, a licznie zgromadzeni na cmentarzu zborownicy odśpiewali pieśń dziękczynną, zaś rada kościelna złożyła na grobie ks. Seniora wieniec z napisem: „Wodzowi w hołdzie Zbór Nawiejski!"

W drodze z cmentarza zatrzymał się Najprzewielebniejszy Ks. Biskup przed domem naczelnika gminy, aby przyjąć defiladę oddziału żołnierzy.

Na farze podejmowano Dostojnego Gościa obiadem. W gronie zaproszonych osób żegnano Go z życzeniami, aby długo jeszcze mógł sprawować Swoją zwierzchnią władzę dla dobra Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce i krzepić wiarę naszą Słowem Bożym.

USUNIĘCIE NAUKI RELIGII ZE SZKÓŁ GDAŃSKICH. Koła partyjne „narodowych socjalistów" w Gdańsku postanowiły usunięcie nauki religii katolickiej i protestanckiej ze szkół. Wiadomość o tej decyzji wywołała duże oburzenie w kołach katolickich i protestanckich, tym więcej, że oficjalne sfery „narodowo—socjalistyczne" partii wcale nie kryją się z tym, że światopogląd „narodowo — socjalistyczny" całkowicie zastąpi naukę religii katolickiej i protestanckiej.

ZGON KS. ARCYBISKUPA ROPPA. We wtorek 25 bm. zmarł w szpitalu sióstr Elżbietanek w Poznaniu śp. ks. arcybiskup metropolita mohylowski Edward Ropp.

Zmarły arcypasterz liczył już lat 88. Pochodził z szlacheckiej rodziny nadbałtyckiej. Po ukończeniu studiów prawniczych na uniwersytecie petersburskim pełnił przez pewien czas służbę urzędniczą. W 35 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie, poczem zajmował się pracą duszpasterską jako proboszcz i dziekan w Libawie. W roku 1902 powołany został na biskupa w Saratowie, zaś w r. 1903 przeniesiony został na biskupstwo wileńskie.

W dobie rewolucji rosyjskiej, za rządów Kiereńskiego, mianowany został arcybiskupem metropolitą mohylewskim i w grudniu 1917 r. objął rządy swej archidiecezji, już za panowania bolszewików. Były to czasy trudne dla Kościołów w Rosji, które były narażone na coraz to nowe prześladowania. Ulegały profanacji świątynie, a więzienia zapełniły się kapłanami. W 1919 r. aresztowany został i ks. arcybiskup Ropp. Więziono go najpierw w Petersburgu, a później w Moskwie. Zwrócono mu wolność dopiero po kilku miesiącach wskutek interwencji Rządu polskiego. Musiał jednak opuścić Rosję i zamieszkał w Warszawie jako wygnaniec. Ostatnie miesiące spędził ks. metropolita Ropp w Poznaniu i tu po ciężkiej chorobie (zapalenie płuc) dokonał swego tułaczego żywota.

Arcybiskup Baron von der Ropp należał do znanego szlacheckiego rodu, którego część członków się spolszczyła, a część jest niemiecka. Kuzyn arcybiskupa — niemiec, baron von der Ropp był sędzią sadu w Warszawie i prezesem Ewang. Augsb. Konsystorza Warszawskiego z ramienia rządu rosyjskiego.

ZAOPATRZENIE ŚPIŻARNI NA WYPADEK WOJNY.

Ważną jest sprawa gromadzenia zapasów w spiżarniach prywatnych na wypadek wojny. Nie chodzi tu oczywiście o zasoby żywnościowe, wystarczające na długi okres czasu. Jest to niemożliwe zarówno ze względu na częsty brak odpowiedniego pomieszczenia, jak i na trudności utrzymania świeżości niektórych produktów. Każda więc gospodyni powinna zaopatrzyć swoją spiżarnię na wypadek wojny tak, aby zapasów wystarczyło na dwa tygodnie. Przeciętna ilość artykułów żywnościowych, potrzebna rodzinie, złożonej z 5 osób, przedstawia się następująco w zestawieniu wydanym przez Polski Komitet Żywnościowy:

mąka — 30 kg. groch, fasola — 5 kg., kasza — 10 kg., ziemniaki — 30 kg., kapusta kiszona — 10 kg., cukier — 3 kg., marmelada — 1 kg., słonina — 2 kg., olej — 1 kg., ser chudy, suchy — 2 kg., boczek lub żeberka wędzone — 1 kg,, kawa zbożowa — 0,5 kg., pomidory w butelkach — 1 kg., jarzyny świeże—10 kg., sól — 1 kg.

Do tego, gdyby to było konieczne, należy doliczyć 5 puszek mleka skondensowanego po 400 gr. Gromadzenie tych zapasów winno się odbywać stopniowo, a psując się szybko produkty należy konsumować i zastępować je świeżymi. Koszt takiego zapasu wynosi przeciętnie 50 zł. Odchylenia jednak od tej sumy mogą być większe lub mniejsze, zależne od zamożności rodziny i jej wymagań.

Prócz gromadzenia odpowiednich zapasów troską gospodyni domu winno się stać odpowiednie zabezpieczenie i przechowanie żywności, aby się nie zepsuła lub nie uległa skażeniu gazami bojowymi. Spiżarnie, czy inne pomieszczenie należy uszczelnić odpowiednio, względnie zaopatrzyć się w t. zw. opakowanie zabezpieczające — skrzynię malowaną olejno, lub politurowaną. Poszczególne produkty można przechowywać w szczelnych słojach, w zalakowanych lub zaparafinowanych butelkach, względnie w hermetycznych puszkach. Przedmioty te zastąpić można pudełkami, opakowanymi w celofan. Mąkę, sól i cukier zsypuje się do podwójnych worków: wewnątrz papierowy, zewnątrz z materjału. Chleb trzymać trzeba w pergaminowym papierze, złożonym w kilkoro; tak samo przechowuje się mięso solone, suszone, czy wędzone. Tłuszcze należy przetopić, oddzielić skwarki i zlać do naczyń polewanych, a następnie zawiązać pergaminem; można je też trzymać w słojach hermetycznych. Pani domu powinna pomyśleć o jak największej ilości przetworów owocowych i jarzynowych ze względu na ich wartość odżywczą i dużą ilość witamin.

Każda rodzina winna się zaopatrzyć w worek impregnowany z błyskawicznym zamkiem, lub innym zamknięciem uszczelnionym. W takim worku winny się znaleźć zapasy żywności na 1 dobę dla całej rodziny zapałki, maszynka spirytusowa, latarka, nóż, kubek, łyżki i naturalnie apteczka podręczna. Mieszkańcy domów powinni być poinformowani dokładnie o zawartości tej ostatniej. Worek zaś ma służyć właścicielom

na wypadek pożaru, względnie ataku gazowego, kiedy trzeba opuścić mieszkanie i udać się do schronu.

Każda rodzina, która nie chce być ciężarem dla Państwa przynajmniej w pierwszym okresie wojny — powinna pomyśleć o zaopatrzeniu się w niezbędne zapasy. Oszczędzi to przy stosunkowo niewielkim wydatku kłopotów zarówno ludności, jak i Państwu, które zdobyć się będzie musiało na wielki i ciężki wysiłek.

WŁOCHY.

— W sierpniu mija 250 lat od czasu, gdy wygnani ze swej Ojczyzny Waldensowie mogli znowu powrócić do swych stron rodzinnych w Piemoncie. Włoscy Waldensowie obchodzili tę rocznicę uroczyście między 4 — 17 sierpnia b. r.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 5 chłopców i 1 dziewczynkę.

Slub zawarli: Edward Opęchowski z Anną Marią Kerber, Marcin Mermer z Anną Krause, Edward Czaplicki z Heleną Banik, Ernest Karol Fryderyk Gatka z Lucyną Marią Zofią Lange, Edward Paweł Bentler z Elwirą Kopytowską, Herbert Franciszek Erwin Litmanowski z Otylią Marią Hellman, Roman Kaczmarek z Jadwigą z Traegeriw Rudzińską, Włodzimierz Hoffman z Zofią Heleną Buczek, Jan Łaszczewski z Walerią Honoratą Zabilską.

Zmarli: Liza Adamajtis z d. Kraule l. 64, Karolina Ostaszewska ur. Schmidt l. 73, Emilia Vogt z d. Löffler l. 63, Berta Joanna Stenz z d. Domke l. 81, Stefania Hitzer z d. Brendel l. 40, Helena Emilia Kotkowska z d. Schramm l. 75, Mateusz Karol Kudlik l. 57, Jan Frank 2 mies., Julia Natalia Wójcicka z d. Lange l. 80.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 27 sierpnia — XII niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Kożusznik.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 10.30 „ „ „Tabity" w Skolimowie Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. wik. Kożusznik.
Dnia 31 sierpnia godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ul. Parkowa.
Dnia 1 września godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 27 sierpnia naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 27.VIII 1939 r. 12.03 Poranek muzyczny 13.15 Muzyka 14.45 Audycja 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Koncert 17.15 Audycja 17.30 „Podwieczorek 19.00 Słuchowisko 19.30 Koncert 20.55 Transmisja 21.35 Audycja muzyczna.

Poniedziałek dn. 28. VIII. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 14.45 Aud. dla młodzieży 15.15 Muzyka 16.20 Recital śpiew. 17.00 Muzyka 18.00 Muzyka 9.00 Reportaż 19.20 Koncert 20.25 Dla wsi 21.00 Recital skrzypc. 21.30 „Echa mocy i chwały" 21.40 Koncert 22.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 29.VIII. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 14.45 Powieść mówiona 15.00 Muzyka 16.20 Utwory fortep. 17.00 Muzyka 18.00 Koncert 18.45 Pieśni 19.00 Audycja dla robotników 19.30 Przy wieczerzy 20.25 Audycja dla wsi 21.05 Koncert 22.00 Odczyt 22.20 Koncert.

Sroda dn. 30.VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Audycja muzyczna 16.45 Odczyt 17.00 Muzyka 18.00 Muzyka 19.00 Słuchowisko 19.30 Przy wieczerzy 20.10 Odczyt wojskowy 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert chopinowski 22.00 Koncert.

Czwartek dn. 31. VIII. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 14.45 Pogadanka 16.20 Audycja muzyczna 16.45 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Kwartety Bethovena 19.00 „Wielkie włóczęgi morskie" 19.20 Przy wieczerzy 20.25 Audycja dla wsi 21.00 Muzyka 21.30 Słuchowisko 22.00 Pieśni 22.30 Koncert 23.15 Koncert.

Piątek dn. 1.IX. 1939 r. 12.03 Aud. południ. 14.45 Pogadanka 15.00 Muzyka 16.20 Muzyka 17.00 Muzyka 18.00 Audycja muzyczna 18.20 Recital organowy 19.00 Szkic literacki 19.30 Przy wieczerzy 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Audycja muzyczna 21.25 Kwartet smyczkowy 21.55 Szkic literacki 22.10 Pieśni 22.30 Koncert.

Sobota dn. 2 IX. 1939 r. 12.03 Aud. południ. 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 15.40 Transmisja ze Lwowa 16.20 Koncert 17.00 Muzyka 17.45 Recital śpiewaczy 19.00 Wesoła powieść 19.30 Aud. dla Polaków za granicą 20.00 Muzyka 20.25 Audycja dla wsi 21.00 Operetka 23.20 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH,** Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.